Nr. 92. w Sobotę

dnia 19. Kwietnia 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Z powodu świąt wielkanocnych Gazeta dopiero we wtorek dnia 22. Kwietnia wyjdzie.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Ateny, 11. Kwietnia. — Rząd grecki donosi, że kompanie artyleryi w arsenale i kompanie robotnicze w Nauplii oświadczyły się za królem. Sądzą, że forteca wkrótce się podda. (Odtąd upłynęło do dnia dzisiejszego 19 b. m. dni 8, a jeszcze wiadomość żadna nie doszła nas o poddaniu się Nauplii. Przyp. red· G. W. X. P.)

Petersburg, 16. Kwietnia. — Wedle listu prywatnego, ministerstwo rosyjskie obraduje nad dwiema bardzo ważnemi propozycyami prezesa rady ministrów Walujewa: 1) względem przyspieszenia wykupu gospodarstw włościańskich, 2) względem zaprowadzenia reprezentacyi kraju. Posiedzenia rady państwa odroczono z powodu świąt nadchodzących.

Londyn, 17. Kwietnia. — Biuro Reutera zamieszcza następujące wiadomości: Nowy Jork, 5. Kwietnia. — Senat w Wasyngtonie uchwalił zniesienie niewoli w okręgu Columbia i wsparcia dla wyzwolonych w celu dobrowolnego wychodztwa do Hajti i Liberyi. Jenerał Beauregard rozkazał fortyfikować Korynt w północno-wschodnim narożniku państwa Missisipi. Dalszy pobór do armii stanów północnych ustał. Tak konfederacya jakoteż unioniści sposobią się do walnej bitwy, którą stoczą w Tennesee.

Londyn, 18 Kwietnia. — Pocztą śródlądową nadeszły wiadomoścl z Szangai z d. 7. Marca. Wedle nich powstańcy chińscy zamierzali napaść na Foochoo.

Berlin, 18. Kwietnia. — Dzisiejszy Staatsanzeiger zamieszcza najwyższe rozporządzenie osnowy następującej: W skutek przedstawionego mi sprawozdania o położeniu etatu państwa postanawiam, że na przyszłym sejmie niema być przedłożony projekt do prawa względem dalszego poboru dodatku 25 proc. do podatku dochodowego i klasycznego, tudzież dodatku do podatku od mlewa i rzezi począwszy od 1. Lipca r. b., ponieważ ubytek z ustania tych dodatków w dochodach częścią przez zwiększony dochód, częścią przez zmniejszenie wydatków w pojedyńczych administracyach etatu da się wyrównać. O ile przytem powrócić należy do etatu wojskowego, chcę wprawdzie chętnie udzielić moje zezwolenie zgodnie z mojemi dawniejszemi oświadczeniami, na przypuszczalne chwilowo oszczędności; tymczasem muszę przytem jak najwyra-

---

DRUGA PRELEKCYA
profesora Duchińskiego
z 2. Marca 1862.

W zdaniu sprawy z przedostatniej lekcyi p. Duchińskiego, znajduje się myśl jedna nie zupełnie wypowiedziana, i to w pytaniu bardzo mało przez naszych historyków obrobionem: o stosunkach Rusinów prawosławnych do innych Słowian z jednej, a do Moskali z drugiej strony. Pozwólcie więc, bym rzecz tę jaśniej przedstawił, co tem potrzebniejsza, że część prelekcyi, z której zdaję sprawę jest dalszem rozwiązaniem myśli poprzednio przez profesora wyłożonych. W zdaniu sprawy powiedziano, że Małorusini i Białorusini, nie tylko Uniaci, ale nawet Prawosławni, są bliżsi do Irlandczyków i do Portugalczyków, aniżeli do Moskali prawosławnych w stosunkach religijnych. Taka jest w rzeczy samej zasada naszego profesora. Ale tamże dodano, że to podobieństwo wynika ztąd, że Moskale są w schyzmie. Ten to właśnie punkt potrzebuje następnego dopełnienia. Prawda jest, że Moskale kościoła urzędowego są w schyzmie, nietylko względem kościoła rzymskiego, ale nawet względem kościoła greckiego i ruskiego prawosławnego. Nie tu jednak tylko jest różnica Moskali od Rusinów prawosławnych w rzeczach co do religii. Różnią się oni i w praktycznem zastosowaniu tych dogmatów religijnych w których są połączeni. Różnica ta czyni dwa te ludy zupełnie przeciwdążącemi w kierunkach. W praktycznem zastosowaniu religii. Rusini mniej krytykują a więcej praktykują; Moskale zaś więcej krytykują a mniej praktykują. U Rusinów przeważa w praktycznem zastosowaniu uczucie, u Moskali, rozumowanie, krytyka. W tych to punktach Rusini, nawet prawosławni, są bliżsi do Irlandczyków, do Portugalczyków i ogólnie do narodów romańskich lub łacińskich aniżeli do Moskali; bo narody romańskie jak i ogólne słowiańskie, nie mają sekt, albo sekty są u nich wyjątkami, kiedy większość Moskali ma więcej sekt aniżeli takowych wydały wszystkie razem wzięte narody protestanckie giermańsko-skandynawskie. Większość Moskali rozłamuje się aż na dwieście sekt, jak to mamy w Badaniach nad Rosyą (Etudes) barona Haxthausena, kiedy z innej strony, charakter sekt moskiewskich czyni Moskali zupełnie obcymi narodom giermańsko-słowiańskim. Oto dopełnienie które uważałem za słuszne zrobić dla dobrego scharakteryzowania prelekcyi p. D., u którego stosunki Rusinów do innych Słowian i do Moskali, jak ogólnie stan religijny ludów, tak co do samych dogmatów jak i co do zastosowania onych praktycznego, jest jedną z najważniejszych podstaw sądu. W praktycznem zastosowaniu chrystyanizmu, lutrzy a nawet kalwini, są bliżsi katolikom aniżeli Moskale, chociaż uważając dogmata abstrakcyjne, stosunek tych ludów względem siebie, jest zupełnie przeciwny. Niechże nam więcej nie prawią o jedności religijnej Moskali z Rusinami prawosławnymi. Przystępujemy do ostatniej lekcyi, a tu jeszcze lepiej okażą się stosunki religijne, to jest różnice Moskali od Słowian i od wszystkich ludów Indoeuropejskich.

Przedstawiamy w tłumaczeniu z francuskiego program ostatniej prelekcyi. Dodajemy liczby porządkowe i podług tegoż porządku streścimy odpowiedź.

Przedmioty do rozbierania na piętnastem posiedzeniu.

Dalszy ciąg rozwoju przedmiotów rozbieranych na poprzedniem posiedzeniu.

Kwestye podniesione: 1) przez pana Chońskiego względem federacyi narodów słowiańskich z Moskalami. Federacya takowa jest niepodobna;

2) przez Mickiewicza, o granicach pomiędzy narodami Indoeuropejskiemi a Turańskiemi w cesarstwie rosyjskiem;

3) przez p. D'Izraeli, względem żydów polskich i Moskali wyznających judaizm.

4 i 5) Nowe dowody, że Słowianie nowogrodzcy, z nad Berezyny, Dniepru i Dniestru nie byli obcymi narodom giermańskim i łacińskim pod względem religijnym przed napadem Mongołów w 13. wieku, pomimo tego, iż byli administracyjnie podlegli kościołowi bizanckiemu; i nowe dowody, że mniejszość Moskali zaczęła mówić po słowiańsku i wyznawać chrześcianizm około 13. wieku, a zaś większość dopiero około 17. wieku.

6) Nowe dowody o niesłowiańskości Moskali, oparte na duchu ich języka.

Dowody o niesłowiańskości tychże wynikające z ducha, charakterów i początkowania ich sekt religijnych. Nie mniejszość ale większość Moskali znajduje się za ich kościołem, który to kościół jest nawzajem schyzmatyckim względem kościoła konstantynopolitańskiego. Około 10,000,000 Moskali pochodzą od Moskali, którzy w 13. wieku wyznawali judaizm, a około 15,000,000 pochodzą od Moskali muzułmanów. O Moskalach wyznawających judaizm w dzisiejszym czasie.

7) Manifestacye dążności liberalnych Moskali w obecnym czasie, nie są w harmonii z podobnemi manifestacyami Słowian i innych narodów Indoeuropejskich.

Nowe dowody jedności Moskali z Chińczykami pod względem wyobrażeń o własności ziemskiej, jako też pod względem usposobień umysłowych i uczuciowych, nakoniec pod względem stosunków historycznych.

Co do 1. Pan Choński chce służyć Polsce i ludzkości propagując rzecz federacyi wszelkich narodowości, a bierze za podstawę swego sądu, że Moskale i Słowianie są połączeni wspólnemi potrzebami wynikającemi z jedności ich narodowości tak jak są połączeni Niemcy ze Skandynawami, Hiszpanie z Portugalczykami i z Włochami. Myśl o federacyi ludów słowiańskich w dzisiejszych okolicznościach jest podług pro-

źniej dawniejsze moje oświadczenie powtórzyć, że w obrębie administracyi wojskowej koniecznie należy unikać takich oszczędności, któremiby były nadwerężone zasady, których utrzymanie w interesie gotowości wojennej i dzielności armii, a tem samem niepodległości państwa jest koniecznem.

WILHELM.

Ks. Hohenlohe. v. d. Heydt. v. Roon. Hr. Bernstorff.
Hr. Itzenplitz. v. Mühler. Hr. Lippe. v. Jagow.

Do
ministerstwa stanu.

Berlin, 18. Kwietnia — Najj. Pan raczył nadać pomocnikowi w ministerstwie spraw zewnętrznych, radzcy legacyjnemu Jordanowi I. i dotychczasowemu dyrektorowi akademii rycerskiej w Lignicy profesorowi Dr. Sauppe order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy, radzcy legacyjnemu Dr. Karólowi Meyerowi w Berlinie, ewanielickiemu proboszczowi Woltemasowi w Quernheim order orła czerwonego 4 klasy.

Berlin, 18. Kwietnia. — Do gazety kolońskiej piszą: wedle wiadomości nadchodzących ze wszystkich stron, usiłowania względem wpływu z góry wywieranego w duchu Westphalena z roku 1855 zupełnie przeciwny odniosły skutek. Wówczas żył jeszcze ojciec pruskiej ojczyzny, (jak go nazywał pan Gerlach) cesarz rosyjski Mikołaj, a poruszenia liberalne pojawiające się w Rosyi, były wówczas surowo ścigane. Wówczas Austrya despotyczna panowała we Włoszech i Niemczech, gdy tymczasem obecnie Austrya tak na zewnątrz jakoteż wewnątrz jest zupełnie osłabiona, a przytem aż do dalszego jest państwem konstytucyjnem. Podobnie jak nasi uczuciorobcy, powiada Volkszeitung, niemogą zaprzeczyć zwycięztwa wolności we Włoszech, upadku małych tyranów, klęski zadanej doczesnej władzy papieża, przebudzenia się ludów austryackich, nadania konstytucyi w Wiedniu, reform w Rosyi, tak też niemogą rozporządzeniami wyborczemi i sztuczkami westphalenowskiemi z r. 1855, cofnąć nas do tego roku, inaczej musieliby posiadać sztukę oddzielenia i urządzenia Prus na chwałę Boga i junkerostwa i utworzenia wzorowego państwa dla całej Europy, które dziwnem sposobem tak dalece zeszło z toru junkeroskich dobrych uczuć. Jeszcze też jedna rzecz zaszła w ostatnich latach i to jest stanowczem w obecnem przesileniu. Mieliśmy w przeciągu trzech ostatnich lat w nowej erze słaby wprawdzie rząd, ale w skutek dobrej i dotrzymującej prawo administracyi, rozszerzającej obyczajową atmosferę w państwie, pochowały się w kryjówki religijne obludy, samolubne wyroby uczuć i zardzewiałe junkerstwo. Lud cieszył się z tego. A teraz chcą odśrubować wszystko a nawet na to odśrubowanie wpływać wyborami. Mimo to niepowinniśmy rąk opuszać, powinniśmy brać się do wyborów z całym zapałem, aby prawdziwe uczucia kraju znalazły swoich reprezentantów. Jakkolwiek niemożna myśleć o większości feudalnej, jednakowoż potrzeba starać się o przeważną większość liberalnych, aby dać świadectwo, jakie lud przejmują uczucia. Potrzeba nie opuszczać drogi postępu prawnego i konstytucyjnego i nie przestawać na samych materyalnych ustępstwach, o których jak długo potrwają niemasz rękojmi.

Asystent w sekretaryacie intendentury Kähler, który został zawieszony w urzędowaniu z powodu ogłoszenia listu pana von der Heydta, teraz otrzymał dymisyą i mimo zarzutu uczynionego mu przez Sternzeitung że się dopuścił ciężkiej zbrodni, znalazł umieszczenie w jednym z tutejszych domów bankowych.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 16. Kwietnia. — Cesarz pragnąc polepszyć sztabs i ober-oficerów komendy uformowanej przy 10 okręgu straży wewnętrznej z byłych inwalidów i weteranów byłych wojsk polskich, w skutku przedstawień p. o. namiestnika Królestwa, najmiłościwiej zezwolił:

a) Ośmnastu ober-oficerom rzeczonej komendy, pobierającym żołd w wysokości niższej o jeden stopień, uiszczać całkowity żołd podług stopnia każdego z nich.

b) Wszystkim zaś w ogóle dodać: pięciu sztabsoficerom po 150, zaś trzydziestu oficerom po 100 rs. rocznie każdemu.

— P. o. namiestnika Królestwa rozkazał z liczby 15tu osób aresztowanych przez policyę, za dopuszczenie się dnia 10. Kwietnia w kościele śgo Jana, czynów, znieważających świątynią pańską i przekonanych przez wyprowadzone śledztwo w poczynionych im zarzutach, oddać jednego pod sąd wojenny, a dwunastu do wojska na rachunek poboru, jeżeli się okażą zdatnymi, w przeciwnym razie bez zaliczenia na kontyngens; dwóch zaś, którzy okazali się mniej winnemi, ukarać kilkotygodniowym aresztem w kazamatach twierdzy Nowogeorgiewskiej.

— Czytelnikom naszym wiadomy jest z listów naszych korespondentów z Warszawy wypadek jaki zaszedł tam w kościele katedralnym 10go t. m. Nie wchodzimy tu w ocenienie stósowności lub niestósowności tego postępku, lecz zapytujemy się zarządu policyjno-wojskowego, jaki to przepis policyjny, artykuł kodeksu wojennego, lub rozporządzenie stanu oblężenia nakazywało intencyą policyi w razie wychodzenia z kościoła przed kazaniem lub przed skończeniem nabożeństwa? Z jakiego powodu i w jakim celu policya tu interweniowała i uwięziła kilkanaście osób? Chociażby ona ten powód i cel ukryć chciała, dotychczasowe jej postępowanie od czasu przyjazdu arcybiskupa i ostatni jej czyn wykazuje je jak najjawniej: usiłowała i usiłuje wszelkiemi środkami zwiększyć nieufność do arcybiskupa, w ogóle rozdzielić duchowieństwo z narodem. Przekonani jednak jesteśmy, że zarząd policyjno-wojskowy nie dopnie swojego celu; zachwieje może stanowisko tego lub owego duchownego, zmniejszy przez to dla niego poszanowanie, lecz nie zdoła w Kongresówce rozdzielić duchowieństwa z narodem.

Jakkolwiek kto ma mniemanie o tym wypadku 10 t. m., każdy przy-

---

fesora najstraszniejszą pokusą; tem niebezpieczniejszą, że ma pozory rozszerzenia miłości bliźniego, a więc może być narzędziem i najbrzydszych celów, jak wszystko co jest wzniosłe i święte.

Nie byważ używaną nawet religia do celów najszkaradniejszych? Myśl federacyi ludów słowiańskich tem jest niebezpieczniejszą, że właściwe ludy słowiańskie niestanowią udzielnych państw, to jest niemają gwarancyj zapewniających każdej narodowości słowiańskiej zupełnie niepodległe praktykowanie dogmatów narodowości, kiedy obok nich Moskwa, staje sama jedna zupełnie niepodległą i jawi się w całej majestatyczności ogromu, ba nawet jakiejś nieskończoności; bo taką jest w rzeczy samej Moskwa rozporządzająca ludami w granicach równie dla wyobraźni nieskończonego dawnego państwa Dżengiskana od Dniestru i Wisły w głąb chińskich ludów. Jest to boleśnie powiedzieć, ale tak jest, że jeżeli pierwsza myśl o federacyi słowiańskiej została wypowiedzianą przez niecnej pamięci Gurowskiego, to podjęli onę, wprawdzie w chrześciańskim jak mówią celu, osoby które zapomniały o jednej z najpierwszych cnót chrześciańskich o roztropności, o przezorności. Dość jest przejrzeć pisma propagujące federacyę ludów słowiańskich, aby się przekonać, że panom propagatorom brakowało tej małej jak się zdaje cnoty reztropności, przezorności. Oparli oni bowiem swoje rozumowania, na czem? na językach, i to na językach uważanych pod względem słownikarskim! Rusini i Moskale piszą hołowa, a Polacy głowa, a więc Rusini i Moskale to jedna narodowość; a przeciwnie Rusini są obcy Polakom! Oto są konkluzye tych propagatorów. Tradycye historyczne, charaktery cywilizacyi, są dla nich rzeczą podrzędną; a tym czasem to charaktery cywilizacyi i tradycye historyczne czynią, że Rusini tak jak i Słoweńcy, Kroaci, Serby a nawet Turkosławianie, Bulgarzy, są bliżsi Hiszpanom, aniżeli Moskalom; bo większość Moskali za rzeką Oką wyznawała muzułmanizm i żydowszczyznę jeszcze w 13—16 wiekach i była zupełnie obcą Europie aż do Piotra I.; a od Piotra I. tylko dworzaństwo zbliżyło się zewnętrznie do Europy, a tego dworzaństwa na 40,000,000 Moskali liczy się tylko około 140,000 głów. Uważać jeszcze trzeba że w tej liczbie szlachty moskiewskiej znajduje się około 40,000 czystych Muzułmanów, potomków dawnych Murzów. Dowody ciekawy czytelnik znajdzie w statystyce Rosyi przez p. Schnitzlera. Są to ostatki tych Murzów których największa część przyjęła chrześcianizm w skutek tyrańskich ukazów nakazujących mordować starszyznę która by nieprzyjęła chrztu. Kiedy większość spełniła ukaz, rząd moskiewski został obojętniejszym dla mniejszości. W Polsce na liczbę około 20 milionów ludności, (bez licznych Niemców w Polsce pruskiej), Lelewel liczy do 3 milionów szlachty, a p. D. tylko 2 mil., bo Lelewel liczy do szlachty i mieszczan chrześcian którym rzeczpospolita przy upadku swym dała niektóre prawa szlacheckie. Baron Hasthausen liczy nawet w okolicach gub. moskiewskiej w r. 1840, zaledwo jenego dworzanina na 160 niedworzan; w całem zaś państwie czysto moskiewskiem liczy się jeden dworzanin na 460 niedworzan; bo sama korona liczy około 18,000,000 dusz krestian, poddanych, gdzie nie ma dworzaństwa. Ta statystyka szlachty to jest ludzi wolnych przy ogólnej liczbie mieszkańców Polski i Moskwy okazuje już sama przez się zupełnie różną przeszłość i teraźniejszość Polski i Moskwy, a okazuje w najznakomitszych ich przedstawicielach. Żeby tem łatwiej dać uczuć niemożebność federacyi, to jest zupełnego połączenia interesów Polski i Moskwy, należy przypomnieć, że 13ty wiek zastał większość Moskali muzułmanami i żydami. Mogą więc łączyć Polskę z Moskwą traktaty, ale nigdy federacya. Polska połączona z Moskwą federacyjnie, musiałaby pomagać tej ostatniej do wcielenia Chińczyków do swego społeczeństwa, co naturalnie byłoby szkodliwem Polsce. Zapominają też panowie propagatorowie federacyi Słowian o Madiarach i Rumunach, lub raczej pamiętają o nich, ale mówią o nich z nienawiścią. Zdawało by się, że propagatorowie federacyi są za wolnością; oni z federacyą głoszą suffrage universel, powszechne głosowanie, i właśnie oni to powołują wszystkich Słowian do głosowania o federacyi. Tak woła dziennik panslawityczny wychodzący w Moskwie pod nazwą Dień (Dzień) i wyraźnie mówi: że Moskale przegłosują wszystkich Słowian, bo są najliczniejsi i silnie zorganizowani! Tym czasem ciż propagatorowie, z największą pogardą mówią o narodowościach rumuńskiej i madiarskiej. Myślą, że można zniszczyć te narodowości! Nie widzą, ślepi, że siła którаby była dosyć potężną aby mogła zniszczyć narodowość rumuńską i madiarką, musiałaby być tyrańską i dla Słowian południowych. Nadto: Chrystus oswobodził ludzi w rozmaitych objawach ich życia i właśnie on odkupił i rozmaitość narodowości. Chrześcianizm prawdziwy nie zabija żadnej narodowości, raczej wszystkie podnosi. Ktokolwiek porówna w tym punkcie działania Rzymu, protestantyzmu, byzantyzmu i moskiewszczyzny, musi przynajmniej w tym punkcie przyznać pierwszeństwo w dobrem Rzymowi. Kiedy protestantyzm tak silnie niemczy, kiedy byzantyzm wyrzucił z cerkwi bułgarskich, z ojczyzny Cyrylego i Metodego, służbę bożą w języku słowiańskim; kiedy Moskale niszczą narodowości — kościół rzymski zachował języki turzańskie Madiarów, Estończyków, Finlandczyków i wszystkie języki podniósł do wyższej potęgi! Zkądże ta pogarda propagatorów federalizmu Słowian dla Madiarów i Rumunów? P. Choiński powie nam może, że on nimi nie pogardza. ale pokazuje im prawa większości i uczy ich, że powinni zginąć dobrowolnie w masie tej większości. A narody owe odpowiedzą mu: Czyż twoja większość da nam więcej szczęścia; czy jesteś w stanie zapłacić nam za tradycye nasze, za osobne skłonności nasze? itd. Podzielając zupełnie zdanie profesora dodajemy, że nie posądzamy o złe chęci autorów myśli o federalizmie Słowian z Moskalami, ale oświadczamy, że ich prawdy nie mają miłosierdzia i powtórzymy że im nie przewodniczą pierwsze cnoty chrześciańskie roztropność, przezorność.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zna, że ta interwencya policyi uwięzienie osób wychodzących z kościoła nie zmniejszy bynajmniej nieporozumienia między wielką częścią ludności warszawskiej a arcybiskupem, nie usunie nieufności, owszem ma jedynie na celu zwiększyć tę nieufność tak jak owe otaczanie arcybiskupa eskortami wojskowemi przy jego wjeździe, asystowanie mu w każdym kroku, niepozwolenie doniesienia o poświęceniu sprofanowanych kościołów, lub ogłoszenia listu pasterskiego.

O wypadku tym w Warszawie w katedrze w d. 10 t. m., który opisali korespondenci, ogłosiła policya w dziennikach warszawskich z 11 Kwietnia opis następujący ułożony w właściwy sobie sposób:

»Władza została wczoraj uprzedzona, że pewna liczba źle usposobionych, należących po większej części do klasy studentów, zamierzała uorganizować demonstracyę przeciwko najprzewielebniejszemu arcybiskupowi Felińskiemu, w chwili kiedy ten będzie wchodził na ambonę w katedrze św. Jana, w celu powiedzenia kazania, jakie miewa każdego czwartku w czasie postu. Demonstracyę tą miało stanowić hałaśliwe wyjście z kościoła, w celu przerwania kazania. Rzeczywiście kiedy tłum wiernych chciwy usłyszenia słowa swego pasterza, składający się z około 4000 osób, był zgromadzony, widziano kilku młodzieńców przebiegających święty przybytek, i podających na różne strony swe hasło. Kiedy szanowny prałat wszedł na ambonę, i gotował się do przemówienia, wielu młodzieńców zaczęło poruszać czapkami, kaszlać, szemrać a nawet wzniosło głos zalecając wyjść z kościoła; potem posuwając się naprzód pchało przed sobą część tłumu, która nie rozumiejąc celu tej demonstracyi, lecz obawiając się bezładu, powstała i zmierzała ku drzwiom.

Wszelkie środki były przedsięwzięte aby główni podżegacze tej nieprzywoitej sceny, nie uniknęli odpowiedzialności na nich spadającej. Starannie dostrzegani i śledzeni z bliska, zostali oni przy wyjściu z kościoła aresztowani na ulicy, w liczbie 14 przez straż policyjną rozstawioną w okolicy katedry. Aresztowanie ich dopełnione zostało bez żadnego oporu z ich strony, ani ze strony tłumu, który niemógł z niemi sympatyzować, a który nawet wkrótce powrócił do kościoła, widząc, że spokojność rzeczywiście nie została naruszoną. Kazanie chwilowo przerwane, wróciło do swego toku, który nie został już niepokojony, a najprzewielebniejszy arcybiskup, wyraźnie wzruszony, który podczas całego tego smutnego wypadku, dał dowód prawdziwie ewangelicznej cierpliwości, gorąco, kilkakrotnie dziękował wiernym za zebranie ducha z jakiem słuchali jego słowa.«

W dziennikach warszawskich z dnia następnego to jest 12. t. m. umieszczono następujące doniesienie urzędowe.

»Dnia wczorajszego po skończeniu posiedzenia rady stanu Królestwa, członkowie obecni na sesyi, udali się wszyscy do najdostojniejszego JM. ks. arcybiskupa metropolity warszawskiego ks. Felińskiego, dla wyrażenia mu współczucia i uszanowania, z powodu smutnego wypadku dnia onegdajszego, który serca mieszkańców przejął dotkliwie. Bardzo wiele osób prócz tego pospieszyło przytomnością swą u J. Ekse. dowieść, jak boleśnie to uczuli.«

— Nie mamy dzisiaj żadnych świeżych wiadomości z Królestwa. Dziennikom warszawskim polecono ogłosić sfałszowaną znów w urzędowem tłómaczeniu mowę lorda Palmerstona, mianą w parlamencie w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie polskiej, mowę którąśmy podali w dosłownem tłómaczeniu. Zła sprawa tylko broni się fałszem, a fałszem chce się bronić i zakrywać policyjno-wojskowy zarząd rosyjski. Jak wprzód z sfałszowanej mowy lorda Russella, tak teraz z sfałszowanej przez siebie mowy lorda Palmerstona chce wyprowadzać usprawiedliwienie systemu ucisku, potępienie postępowania ludności Królestwa i prowincyj zabranych. Przed dziesięciu dniami wykazaliśmy szczegółowo, jak bezwstydnie przekręcił tłómacz urzędowy mowę Russella, gdy zamieściliśmy jej osnowę obok ustępów tej fałszowanej mowy, którą zarząd rosyjski rozkazał ogłosić w dziennikach warszawskich; a mimo tego teraz ogłosić znów kazał w podobny sposób sfałszowaną mowę Palmerstona, z której wyrzucono najważniejsze ustępy, resztę przekręcając.

Nie będziemy już teraz wykazywać szczegółowo bezwstydności tego urzędowego tłómaczenia rosyjskiego; zbytecznem byłoby to dla czytelników naszych, którzy znają dokładnie charakter policyjnego zarządu i środki jakich używa, znają zresztą przekład rosyjskiego tłómacza mowy Russella; polemiki zaś przeciw złej woli prowadzić nie zamierzamy. Powiemy tylko temu zarządowi, że próżnemi są te wszystkie drobne i nizkie środeczki jakich używa, albowiem nietylko że najmniejszej nie znajdują wiary u ludności Królestwa te wszystkie urzędowe i półurzędowe artykuły, lecz nawet cenzura sprawia, iż cała prasa pod nią ma wpływ bardzo mały, i zarazem sprawia, że każda wieść, każda pogłoska, nieujęta i niedojrzana nawet przez rząd, szerzy się błyskawicznie i wszędzie znajduje wiarę.

Powiemy mu nadto, że naprożno przekręca i nagina zdania ministrów angielskich ku swojej obronie, bo jakto już wspomniał jeden z naszych korespondentów, naród zna lepiej swoje prawa i potrzeby od jakiegokolwiek ministra, i niema powagi na świecie którąby mogła zachwiać jego przekonanie o tych prawach, które widzi zapisane na każdej karcie swych tysiącletnich dziejów i wyryte głęboko w sercu. Nie osiągnie także żadnej dla siebie korzyści ten zarząd policyjno-wojskowy rosyjski zmniejszając w narodzie ufność w sympatyę Europy, zaręczając o upomnieniach się dyplomatycznych o pogwałcenie przez Rosyę praw Królestwa Polskiego; albowiem naród przyszłość swą pokłada nie w wyrazach współczucia innych państw i narodów, jakkolwiek je szacuje i wie o nich, nie w dyplomatycznych upomnieniach się ze strony innych rządów o prawa swoje, jakkolwiek przedstawienia te ceni; lecz jak to już nieraz powiedzieliśmy, opiera się swą przyszłość na wytrwałej a spokojnej własnej pracy wewnętrznej, na pokojowym rozwoju sił i zasobów krajowych. Tłumacz więc rosyjski fałszując mowy ministrów angielskich, opuszczając wyrazy sympatyi i wzmianki o przedstawieniach dyplomacyi zagranicznej względem praw Królestwa, nie zdoła osłabić stanowiska narodu, przeciwnie wzmacnia je tylko. Cz.

Rosya.

W Petersburgu i w Rosyi krążą znów pogłoski, że przygotowywaną jest konstytucya dla Rosyi, że w celu jej napisania wyznaczony jest tajny komitet; i że kanclerz Nesselrode umierając radził, aby cesarz nadał Rosyi najprędzej konstytucyę. Dodać winniśmy, że pogłoski te powtarzają się peryodycznie od pół wieku blisko, bo od 1815 r.; chociaż teraz jest nieco większe prawdopodobieństwo, iż się urzeczywistnią.

Francya.

Paryż, 16. Kwietnia. — Monitor nie w dobrym jest humorze. Pisze: Gazety mają przyjemność wysyłać cesarza w podróże, częścią do Anglii, częścią do Prus. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że dotąd przynajmniej Najj. Pan żadnego planu podróży nie ułożył.

— Presse donosi, że rząd wasyngtoński nową założył protestacyą przeciw wszelkiej interwencyi mocarstw europejskich, która zmierza do zmiany formy rządu w Meksyku. Anglia sądzi, że wiecznie trwać nie będzie wojna domowa w unii, a Times twierdzi, że jeszcze tego lata ustanie. Czyli cesarz zechce się nadal wsławiać dalekiemi zwycięztwami jak niegdyś Burbonowie, którzy jednak przeliczyli się w swoich rachubach. Zdobyli Algier, a wypędzeni zostali z Francyi.

— Kontradmirał d'Herleinghem otrzymał dowództwo nad dywizyą pancernych fregat, na której ćwiczyć się będą oficerowie i majtkowie.

— Pan Lavalette wróci w końcu tego tygodnia do Paryża i ztąd pojedzie do Rzymu. Jenerał Goyon ma być po raz setny już odwołany z Rzymu.

— Historyczny pałac Malmaison kupił cesarz i w tych dniach obejmie go w posiadanie. Na polowanie ogniska zaprosił cesarz królową holenderską. Pałac jest pięknie teraz odnowiony i po cesarsku urządzony.

— Minister spraw wewn. wydał następujący okólnik do prefektów w przedmiocie towarzystwa ś. Wincentego a Paulo:

Paryż, 5. Kwietnia.

»Panie prefekcie! Okólnikiem moim z d. 25. Stycznia r. b. zawezwałem Pana, abyś zapytał konferencye św. Wincentego a Paulo w departamencie swoim, czy chcą być zawiązane z sobą przez radę centralną, złożoną z większej części członków dawnego komitetu paryskiego, mającego na czele swym wysokiego dygnitarza kościelnego, zamianowanego przez cesarza, lub czy wolą i nadal działać oddzielnie, jak są dziś upoważnione do tego.

Po niejakiem wahaniu się i dość długich szczegółach, większa część konferencyj w końcu odpowiedziała. Ośmdziesiąt ośm z nich przyjmuje radę główną pod przewodnictwem wysokiego dygnitarza kościelnego zamianowanego przez cesarza, lecz 766 oświadczyło, że wolą działać oddzielnie.

Wskutku tego i odpowiednio życzeniu wielkiej większości, mam zaszczyt uprzedzić Pana, że rząd uważa za skończone uregulowanie towarzystw ś. Wincentego a Paulo, których legalne istnienie polegać będzie na przyszłość na odosobnieniu owej konferencyi i na uchyleniu wszelkiego centralnego węzła.

W tym przedmiocie uważam za obowiązek mój bliżej porozumieć się z Panem. Listem ogłoszonym w dziennikach dawny prezes rady głównej oświadczył, że rada ta zanim się rozwiązała, przekazała mu swoją władzę, że ma zamiar wykonywać ją względem wszystkich konferencyj i że w razie śmierci lub przeszkody przekaże ją komitetowi z trzech obcych osób, z Belgijczyka, Holendra i Prusaka. Wbrew ustawom i pomimo życzenia samych konferencyj działania oddzielnie, chcianoby więc uczynić z wszystkich konferencyj obszerne stowarzyszenie rządzone przez najwyższego naczelnika, lub nawet przez cudzoziemców, bez upoważnienia i po za obrębem kontroli rządu.

Nie potrzebuję mówić ci Panie prefekcie, że podobne naruszenie ustaw państwa, jakiemi bądź osłania ono się powodami, miłosiernemi lub religijnemi, nie może być przez rząd tolerowane. Wzywam więc Pana abyś zawiadomił konferencye o tym objawionym zamiarze i uprzedził je, że gdyby mu się poddały, wbrew systemowi odosobnienia wybranego przez nie same, stanęłyby w uderzającej sprzeczności z ustawami jakim podlegać ma stowarzyszenie.

Przyjmij p. prefekcie, zapewnienie mego wysokiego poważania.

Minister spraw wewn. (podp.) Persigny.»

(Kor. Cz.) O ile mowa lorda Russella w izbie wyższej w odpowiedzi na interpelacyę dotyczącą Polski niezadowolniła, spodziewających się ostrzejszych wyrażeń w przedmiocie tak jawnie i dobitnie wyjaśnionym o tyle zawsze dosyć obszerne i szczegółowe tłumaczenie lorda Palmerstona w izbie niższej, nie zostawiło zdaje się wiele do życzenia. Nigdy nie należy z uwagi wypuszczać położenia mówcy, gdy rzecz idzie o tak wielkiej wagi zadanie. Czynny udział w obecnym stanie Europy jest niepodobny. Parcie nawet dyplomatyczne traci na sile właśnie tem przekonaniem, że czynnie popartem nie będzie. Cóż więc pozostaje ludziom dobrej woli, szczerze pragnącym z jednej strony zadosyć uczynienia prawom ludzkości z drugiej niezakłócenia pokoju europejskiego, oto trzymać się tej drogi, która zapewne że nie przynosi ulgi bezzwłocznej cierpiącym, ale przygotowuje może nadspodziewaną przyszłość. Zdaje nam się, że Palmerston mową swoją stawał na tym krańcu po za którym już słowa przestają być używane. Cóż albowiem więcej może powiedzieć pierwszy minister W. narodu, monarszo wielkiego państwa? Monarcho Rosyi nie wiesz co się dzieje w twoim kraju, co twoi czynownicy w twoim imieniu dokazują!! Niepodobna ażeby Aleksander II., przeczytawszy podobną przestrogę, nie uczuł w sobie oburzenia dumy i chęci przekonania lorda Palmerstona że się myli.

Znowu w Revue des Deux Mondes pan Karol de Mazade

ogłosił pracę pod tytułem »Historie d'une année d'agitation en Pologne«. Niepotrzebuje rozwodzić się nad pismem, które się tylu wybornemi poprzedniemi ogłoszeniami tegoż samego pisarza zaleca. Zwracam tylko uwagę czytelników, ażeby niezaniedbali choćby w spóźnionym czasie odczytać ten żywy obraz wypadków i położenia którego są bliższemi świadkami. Nabędą przekonania, że nietylko ważniejsze czyny ale drobne nawet szczegóły nie uchodzą pilnej baczności zachodnich badaczy. W wieku jawności i kontroli, zbawiennie jest dowodzić sile przemocy, że ją żaden mur chinski ani kordony policyjne od badawczego wzroku słuszności nieustrzegą.

Agitacya teatralna młodzieży klubowej wywołana błahym niewieściego kaprysu powodem, w której policya niezręcznie się znalazła a władza wyższa prawdziwie dojrzałe umiarkowanie okazała, podobno zmieniwszy kontyngens wystąpi i wznowi się na innym punkcie już o stopień jeden w poważniejszym celu.

Cyrkularz hr. de Persigny do prefektów w przedmiocie towarzystwa św. Wincentego à Paulo wystósowany, znalazł bardzo przychylne w opinii publicznej przyjęcie. Narzekać nie mają na niego prawa nawet członkowie towarzystwa, byle tylko cokolwiek chcieli być bezstronnymi. Minister spraw wewnętrznych zalecając prefektom ściśle zachowanie przepisów obowiązujących we wszystkiem co dotyczy towarzystwa św. Wincentego à Paulo odkrył zarazem dążność i cele związku, które się szczyci tytułem najwyżej cenionym w kościele. Swięty Wincenty à Paulo zajmuje w poczcie świętych pewnie jedno z celnych miejsc. Był on wcielonem miłosierdziem. Ubolewać wypada że władza świecka zmuszona została do pilnego strzeżenia instytucyi pod tak świętym godłem zawiązanej. Czy zaś słusznie, czy nie, do tego zmuszoną została, niech proste opowiadanie wyjaśni.

Towarzystwo św. Wincentego à Paulo liczy we Francyi 900 blisko konferencyi. Gdyby w każdej z nich tylko 50 mieściło się członków a cyfra ta jest nader umiarkowaną, byłoby więc stowarzyszonych i ścisłym węzłem skojarzonych osób 45 tysięcy. Jest ich jak powiadają dwa lub trzy razy więcej, i dodajmy ubocznie że cała partya legitymistów w kadrach się pomieściła. Towarzystwo dzieli się na konferencye miejscowe, które ulegają dyrekcyi komitetów prowincyonalnych, które znowu znoszą się z radą główną w Paryżu. Prezesem tej rady był niejaki p. Baudet. Rada główna wraz z prezesem zależała od naczelnika, którym jest kardynał w Rzymie, mianowany przez papieża.

Takie było upiętrzenie hierarchii w instytucyi, która li tylko pomocą religijną i materyalną bliźnich trudnić się miała. Rząd uznał za zbytni a razem zatrważający w danym razie ten system centralizacyi miłosierdzia. Rozwiązał więc radę główną, skasował prezesa i pozostawił tylko miejscowe konferencye i komitet jako wystarczające do spełnienia właściwego powołania. Pod tym warunkiem ofiarował pomoc, opiekę i uznanie miejscowych stowarzyszeń. Organa broniące Towarzystwa uważały te urządzenia jako środki podkopujące zasady towarzystwa. Mówiono zewsząd: »biedni chleba mieć nie będą, władza krępuje usiłowania miłosierdzia prywatnego.« Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, jest ostatecznie rozwiązane. Rząd wysłuchał skargi i starał się wejśc w układy, które długo rozmyślnie przeciągano ze strony skarżących się. W trakcie negocyacyj były prezes Baudet ogłosił list we wszystkich dziennikach w których oświadcza, iż rada główna jemu dyktatoryalną władzę rozwiązując się powierzyła, że on ją piastować myśli i na przypadek śmierci trzem prezesom Towarzystwa w Hadze Brukselli i Kolonii przekazuje. Niepojęty ten dokument czytała Francya zdumiona tak wysokiem stopniem śmiałości i wynarodowienia. Tymczasem ciągnęły się układy o przyszłą reorganizacyę władzy centralnej Towarzystwa. Rząd ofiarował powierzyć ją niektórym członkom dawnej rady głównej dopełniając kompletu nowemi nominacyami i mianując prezesem jednego z dygnitarzów kościoła we Francyi. Imie kardynała Morlot było często wspominane. Takie propozycye zrobiono konferencyom. Ośmdziesiąt osiem przystało na nie, siedemset sześćdziesiąt sześć odrzuciło. Swiecki prezes zyskał zaufanie prawie jednomyślne Towarzystwa, a kardynał arcypasterz wzbudził nieufność. Jeżeli po tym dowodzi jeszcze ktoś Towarzystwu, czysto miłosierno-religijne cele przysądzi, ten sam sobie niech winę przypisze, że wiary nie wzbudzi.

Powiadają, że w teatrze bramy św. Marcina gotuje się młodzież wystąpić przeciwko tak nazwanej klace. Od wypadku w teatrze Wodewille klakiery stali się przedmiotem powszechnej antypatyi. Powiadają, że ich dowódzca mocno został w bójce ranny. Dzienniki przemawiają za zniesieniem tej instytucyi. Używam wyrażenia przyjętego. W ogólności jest przekonanie, że jeżeli wolno za pieniądze nabywać oklaski, to powinno być dozwolone płacąc za bilet, gwizdać jeżeli się podoba. Tymczasem rzecz się ma dotąd przeciwnie. Korporacya klakierów używa przywileju i służy dyrektorom teatrów jako też autorom. Publiczności nie zostawiono tylko prawo milczenia, lub podzielania faktycznego zapału jurgieltowych entuzyastów. O prawo gwizdania domagać się podobno ma krewka młodzież. Jeżeli dobije się przywileju świstawki, rzemiosło klakierów naturalnym biegiem rzeczy upadnie, bo publiczność nigdy nie zapomni, jaką rolę w teatrze Wodewille odegrali. Jedno słowo tylko na zakończenie już i tak przy długiego wywodu. Sztuka która dała powód do wszystkiego złego, nosi tytuł »Le Cotillon.« Nie naruszając bardzo właściwego znaczenia, możnaby ją odmiennym żeńskim tytułem obdarzyć. Czy podobne pochodzenie wyklucza ważność skutków? Nie bynajmniej. Błache powody sprowadzają często ważne następstwa. Gdyby wspomniona agitacya ograniczyła się tylko na zniesieniu instytucyi klakierów jużby w dramatycznym zawodzie niepospolite zdziałała zmiany. A cóż dopiero jeżeli zwiążemy tę chęć ruchliwości i niezadowolnienia po tej stronie Sekwany, wśród młodzieży zwykle zabawom oddanej, zamożnej, objawiającą się, z manifestacyami studentów po tamtej stronie wody niedawno co wydarzonemi, to dojdziemy do niewątpliwego rezultatu pewnego stanu, któremu trudno dać nazwisko, który władzę chociaż nie zatrważa, ale jej do myślenia daje. Zebrawszy ze wszystkich sfer społecznych informacye o stopniu usposobień umysłów, niepodobna jest zaprzeczyć, że panuje ogólna niepewność i rodzaj pożądań niewyjaśnionych. Czy to jest fałszywe pojęcie, czy też rozkołysana wyobraźnia, ocenić trudno, tak jak zaprzeczyć du malaise niepodobna. Był czas, że się Francya nudziła. Lamartine który pierwszy ośmielił się tę chorobę wskazać, wiadomo jakim był jej lekarzem. Do podobnych empirycznych leków pewnie się już drugi raz Francuzi nie uciekną. Jeszcze bardziej Francya czuje wstręt do rewolucyi niż do nudów. Ale mogłaby pojętna dłoń stworzyć w potrzebie klapę bezpieczeństwa. Na odwrócenie prądu burzliwych usposobień wrzącej młodości, dobrym bardzo bywa środkiem wielka myśl, wielki cel na zewnątrz kontynuowany.

Galicya.

Donau Ztg. z d. 12 b. m. pisze co następuje:

»Jego Świątobliwość papież wystósował, jak się dowiadujemy, do arcybiskupa lwowskiego ks. Wierzchlejskiego pismo, w którym zupełnie pochwala zachowanie się jego w obec demonstracyj kościelnych w Galicyi, tudzież postępek jego w obec deputacyi lwowskiej odradzającéj mu wydanie wiadomego listu pasterskiego.«

Szwajcarya.

Bern, 12. Kwietnia. — (Manifestacye republikańskie we Francyi). Wezerska gazeta donosi, że manifestacye republikańskie mnożą się teraz i po departamentach francuskich, a mianowicie w Elzacyi która się uczuciami republikańskiemi oddawna odznaczała. Tak w przemysłowem Mühlhausen w nocy z 9. na 10. b. m. na wszystkich rogach ulic były porozlepiane plakaty z napisem: Vive le Republique! Policya szybko pozdzierała te plakaty, ale to się na nic nieprzydało, bo zaledwie dzień zajaśniał, już wiedziano w całem mieście o tem. W korespondencyach o tem czytamy: że lubo w Mühlhausen nikt nie ośmielił się publicznie chwalić tej manifestacyi, ale też jej nienagoniono. Faktem jest niezaprzeczonym, że cesarstwo straciło po naszych miastach urok. Handel upada, a robotnicy niewidzą spełnionych wielkich nadziei, które cesarz zapowiedział. Taka bieda panuje teraz w Elzacyi że większa część fabryk tylko połową pracy dziennej jest w stanie zatrudniać robotników.

Włochy.

Rząd przedłożył senatowi projekt do prawa, względem powrócenia dóbr tym, którym wypędzony wielki książe modeński, w czasie swoich rządów pokonfiskował. Senat przyjął na posiedzeniu dnia 12. Kwietnia ten projekt. Tak więc należy rozumieć nadesłany onegdaj niezrozumiały telegram.

— W Palermo znaleziono w arsenale zakopane trzy narzędzia używane do tortur, kaganiec na usta, krzesło rozpalane i takiż but. Kaganiec złożony z kręgów miedzianych zakładał się jeden na czoło drugi pod szczęki. Nazywano to narzędzie czepkiem milczenia. Krzesło także miedziane, do którego przywięzywano więźnia, a przez poręcz jego przesuwano rozpalone żelaza. But zaś wdziewano żelazny na nogę, a przez podeszwę miedzianą przechodziło gorąco z rozpalonych węgli do nogi.

— Garibaldi wydał w Kremonie następującą odezwę:

»Do Włochów!

Zbliżyłem się do wszystkich warstw ludu i poznałem jego potrzeby, a przed innemi ową świętą potrzebę posiadania ojczyzny nieujarzmionej i nieposiadania braci, którzy są jeszcze niewolnikami. Swięte imiona Rzymu i Wenecyi zabrzmiały w moich uszach bolesnym głosem proskrybowanych, wojennym głosem żołnierzy i powszechnemi okrzykami ludu. Powinniśmy raczej dziś niż jutro zakończyć i ustąpić zbyt silnemu domaganiu się milionów, które mają uczucie i wolę, które niechcą wierzyć szachrajom w sprawie ludu i niechcą cierpieć u siebie żadnych obcych wdzierców. Przyjmijcie przeto radę, którą wam daję: budujcie tylko na własnej jedności, na waszej broni, które nigdy nie zawiedą! Niechaj wszystkie klasy obywateli podadzą sobie dłonie! Posiadający powinni przynieść ofiary w pieniądzach, biedni ćwiczyć się w broni, aby w połączeniu z bogatymi zdobyć i bronić spólną ojczyznę. Niechaj każda gmina posiada swoje strzelnice! Precz ze zbytkami i niepotrzebnemi wydatkami, — stół i dach wystarczą! Gmina która większą liczbę dobrych strzelców do armii albo do korpusów ochotników dostarczy, dobrze się zasłuży ojczyznie.

J. Garibaldi.«

Rzym, 12. Kwietnia. — Dziś obchodzono tu rocznicę zapadnięcia się podłogi pod ojcem świętym i ocalenia go w klasztorze św. Agniszki.

— Kanonizacyą męczenników japońskich naznaczono na dzień 9. Maja z zastrzeżeniem możliwego odroczenia.

Rozmaite wiadomości.

— Mały bój morski przy dalekich wybrzeżach Wirginii, blisko ujścia rzeki James 8 Marca stoczony, grzmi dotąd rozgłośnem echem po całej Europie, wywołał tyle opisów, komentarzy uwag i wniosków, jak żadna z bitew zaszłych na amerykańskim teatrze wojennym. Albowiem bój ten zachwiał ufność wszystkich państw morskich w siłę ich flot, w bezpieczeństwo warownych portów i ufortyfikowanych wybrzeży, ufność we floty, porty i warownie na których wspiera się ich potęga i które kosztowały milony milionów. Nadto bój ten zdaje się wywracać zasady dotychczasowej taktyki morskiej i pewniki nauki fortyfikacyjnej.

Z tysiącznych rozpraw po dziennikach angielskich i francuskich, z dyskusyj w parlamencie Wielkiej Brytanii wnosić możemy, że państwa morskie przyglądając się jak pancerny parowiec »Merrimac« zatapia jednem uderzeniem fregaty żaglowe drewniane, zdają się widzieć rozbitemi już wszystkie swe floty nieokryte puklerzami żelaznemi. Przypatrując się następnie starciu »Merrimaca« z parowcem pancernym nowego systemu »Monitorem«, widzą znów jak uchodzą z boju zwyciężone wszystkie ich wielkie okręty pancerne, z takim kosztem zbudowane według dawnego systemu; widzą jak padają w gruzy potężne warownie nadbrze-

(Dodatek.)

żne i baterye, na których wzniesienie lub przebudowanie wydano właśnie miliony funtów szterlingów lub franków; warownie, które miały być zasłoną ich zakładów i arsenałów morskich, tych gniazd ich potęgi wojennej.

Niebezpieczeństwo niedokładnie znane powiększa zwykle wyobraźnia: przypuszczamy że i tu jest ten przypadek. Przypuszczamy także iż wielu mężów stanu i specyalnych ludzi przesadza z umysłu obawy, aby silniej zająć uwagę narodów i ich reprezentacyj, i łatwiej je skłonić do udzielenia potrzebnych funduszów na budowę okrętów nowego systemu przekształcenie marynarki, umocnień nadbrzeżnych i portowych. Nie dziwimy się jednak, że huk bezskutecznych strzałów w tej małej bitwie pod Hampton-Roads, zwiastuje państwom morskim wprowadzenie w bój nowych potęg ataku i obrony, z któremi dawne w starciu niesprostają; że ostatni krzyk na tonącym »Cumberlandzie« zapowiada im bezużyteczność okrętów puklerzami nieokrytych, jeżeli sila artyleryi nie będzie zwiększona.

Nie jesteśmy wprawdzie narodem nadmorskim, nie mamy flot drewnianych i portów, któreby się obawiały ataku statków pancernych, i mniej nas nierównie obchodzi wprowadzenie w wojny morskie nowych strasznych środków ataku i obrony, niż Francyę, Anglię, Amerykę lub inne nadmorskie państwa. Jednak nie jest to i dla nas rzeczą zupełnie obojętną. Albowiem co jedne narody tak silnie dotyka, nie może być dla drugich całkiem obojętne, szczególniej dzisiaj przy rosnącej z dniem każdym solidarności narodów. Za wielki także na system polityczny wpływ mają potęgi morskie do wszystkich wybrzeży sięgnąć mogące, abyśmy nie zwracali żadnej uwagi na następstwa nowych środków wojennych które miały zachwiać podstawy potęgi państw morskich. Dla tego przedstawimy tu treść licznych rozpraw i wniosków jakie wywołał ów bój pancernych parowców, rozpraw które dzisiaj u kilku narodów zagłuszyły prawie wszelką inną dyskusyę.

W walce morskiej przy wybrzeżach Wirginii w dniu 8. Marca stoczonej, odróżnić musimy dwie przemiany boju, dwa oddzielne starcia: naprzód parowca pancernego z fregatami żaglowemi; następnie dwóch parowców pancernych ze sobą; bo z tych dwóch starć wywijają się oddzielne wnioski i pewniki dla sił morskich i ich taktyki.

Najprzód ukazuje się na polu walki separatystowski parowiec pancerny o 40 działach, nazwiskiem »Merrimac«, zbudowany według systemu europejskiego, lecz podobno mniej dokładnie niż pancerna fregata »Gloire« lub angielski olbrzymi okręt pancerny »Warrior«, któryśmy sami w roku zeszłym, lubo niedokończony widzieli i opis jego w dzienniku naszym podali. »Merrimac« wyglądający jak podłużna skrzynia żelazna, o płaskim pokładzie, niskich, mało nad powierzchnią wody wystających lecz prostopadłych prawie bokach, wypływa z rzeki James, przesuwa się około warowni Newport-News nie zważając na ogień tych bateryj których kule obijają się o jego pancerz, pędzi wprost na ogromną fregatę unionistowską »Cumberland«, a wytrzymawszy bez szkody salwę wszystkich jej dział, uderza żelazną swą ostrogą w jej bok, przebija go i zatapia fregatę. Następnie kulmi swych dział rozbija drugą fregatę drewnianą »Congres«, nieuszkodzony ogniem tej fregaty, chociaż miała ona potężniejszą od niego artyleryę.

To pierwszy okres walki morskiej, bój wykazujący ogromną wyższość parowców pancernych nad okrętami nieokrytemi puklerzem; bój który dowiódł, że w następne walki morskie nie można już prowadzić do bitwy przeciw parowcom pancernym statków nieopancerzowanych jakiejkolwiek budowy, tak żaglowych jak parowych — dopóki artylerya do tego stopnia wydoskonaloną nie zostanie, iż kule dział przeszywać będą równie żelazny puklerz okrętów, jak i drewniane ich boki. To jeden pewnik dla taktyki morskiej z boju tego wyciągnięty.

Lecz zmienia się scena — następuje druga przemiana boju. Nazajutrz 9. Marca staje naprzeciw zwycięskiego i ogromnego »Merrimaca« malutki »Monitor«, parowiec pancerny unionistowski, który w nocy na plac boju przypłynął, i natychmiast atakuje olbrzyma. »Monitor« jest to mała baterya pływająca pancerna, zbudowana przez kapitana Ericssona według nowego systemu nieużywanego w Europie. Ma kształt skorupy żółwiowej; składa się z dwóch żelaznych sklepień z sobą połączonych, z których górne, sformowane z płyt żelaznych kutych, sześć cali grubych, szersze jest od dólnego. Po pochyłych ścianach a raczej sklepieniach »Monitora«, ślizgają się kule, tracą siłę uderzenia ostróg Merrimaca; gdy przeciwnie »Monitor« bije choć w niskie lecz prostopadłe jej ściany, z dział umieszczonych w stalowej baszcie wznoszącej się nad górną skorupą żelazną, a baszta ta obraca się szybko siłą machiny parowej statek poruszającej. Po kilkugodzinnym boju ogniowym. w którym oba statki paliły do siebie stufuntowemi kulmi o sto kroków, Merrimac« już uszkodzony lecz ufny w swój ogrom, uderza całym swym ciężarem w cztery razy mniejszego »Monitora«; ale przebija sobie tylko bok na kolcu jego płaskiego kirysu i wreszcie z rozdartym bokiem cofa się z pola bitwy.

Ten drugi bój wykazał znów ogromną wyższość małych a zwrotnych bateryj pancernych, mających boki pochyłe i całkiem okrytych puklerzem, słowem pancerników systemu Ericsona, nad ogromnemi parowcami pancernemi jakie właśnie z wielkim nakładem zbudowane zostały przez obie morskie potęgi europejskie, Anglię i Francyę. To drugi pewnik wyprowadzony z tej drugiej przemiany boju morskiego, pewnik nie bardzo jeszcze groźny europejskim potęgom morskim; bo wprawdzie okazuje, że ich parowce pancerne dotąd zbudowane według dawnego systemu, mniej są dzielne; ale nie wiele ich jeszcze wystawiono i dalsze można według nowego budować systemu. Lecz Anglia trzeci jeszcze groźniejszy dla siebie pewnik wyprowadza z tej walki morskiej. Mówi ona: na co się zdały wszystkie fortyfikacye, wszystkie warownie portowe i nadbrzeżne, gdy kilka takich bateryj pancernych pływających jak »Monitor,« wypłynąwszy z Cherbourga, przedrze się bez szkody między naszemi twierdzami nadbrzeżnemi, spali nasze floty, zbrojownie i magazyny w Portsmouth, w Plymouth i w Londynie. Napróżno wyrzuciliśmy w ostatnich latach paręset milionów na uzupełnienie tych fortyfikacyj i dziś jeszcze ogromne łożymy sumy!

Aby przywrócić równowagę potęg morskich i utrwalić ich podstawę zachwianą temi trzema wnioskami z bitwy pod Hampton-Roads wyprowadzonemi, projektują w rozprawach dwie drogi postępowania: 1) Zwiększyć odporną siłę okrętów i fortyfikacyj; 2) zwiększyć zaczepną siłę artyleryi, iżby nowe parowce pancerne przestały być nietykalnemi. Jedni mówią: co prędzej okryć wszystkie okręty drzewiane kirysami żelaznemi; budować pośpiesznie nowe parowce pancerne udoskonalonej konstrukcyi; zaprzestać naprawy twierdz i umocnień nadbrzeżnych a obronę brzegów i portów powierzyć bateryom pancernym pływającym systemu Ericsona. Drudzy, jak angielski minister wojny ks. Somerset, lord admiralicyi sir Paget, we Francyi zaś wielu właściwych także w tym względzie sędziów, głoszą: że wprawdzie należy budować pośpiesznie parowce pancerne i okrywać kirysami dotychczasowe drewniane okręty, lecz głównie zwrócić usilność na udoskonalenie artyleryi, aby odporną siłę pancernych okrętów przewyższyła siła kul; to jest tak wydoskonalić działa, aby kule ich przeszywały żelazne puklerze okrętów tak jak dzisiaj przeszywają drewniane ich ściany. Wówczas, mówią oni, zniknie znów dzisiejsza wielka różnica między pancernemi a drewnianemi okrętami i floty drewniane znów będą użyteczne.

Przestrach rzucony wnioskami wyprowadzonemi z tej bitwy morskiej pod Hampton Roads, zmniejszają uwagi czynione przez wielu marynarzy i psarzy wojskowych. Sir Lewis utrzymywał na posiedzeniu izby niższej 2. t. m. że baterye pancerne systemu »Monitora« nie są stósowne do dalekich wypraw morskich i do bojów na otwartem morzu. Niektórzy marynarze twierdzą, że w ogóle okręty pancerne mniej są zwrotne i trudniej im, niż drewnianym, walczyć jest z morzem. Znany pisarz wojskowy Ksawery Raymond wypowiedział w Journal des Debats mniemanie, że nawet dzisiejsze działa gwintowe, jakiemi jest uzbrojona fregata francuska »Gloire«, przeszyłyby kulmi swemi pancerz »Monitora«. Minister marynarki lord Somerset zaprzeczył także na posiedzeniu izby wyższej 3. t. m., zdaniu, jakoby kule dział niebyły zdolne przedrzeć pancerz parowców; twierdzi tylko, że artylerya morska potrzebuje wydoskonalenia; utrzymuje dalej, że warownie nadbrzeżne wielką jeszcze usługę oddać są zdolne. Wielu rzuca bardzo słuszną uwagę, że użycie każdego środka odpornego, prowadzi do wynalezienia odpowiedniego a neutralizującego jego siłę środka zaczepnego, i nawzajem. A wszyscy skończyć uwagi swoje muszą najsłuszniejszą zasadą, iż zawsze mimo wszelkich wynalazków wojennych, męztwo człowieka i przytomność umysłu zostanie główną potęgą w boju. Cz.

Król. loterya w Berlinie.

Berlin, 17. Kwietnia. — Dziś rozpoczęło się ciągnienie 4ej klasy 125 król. klasycznej loteryi i padła 1 wygrana 25.000 tal. na nr. 25,269. 1 wygrana 20,000 tal. na nr. 58,576. 1 wygr. 10,000 tal. na nr. 34,468. 2 wygrane po 5000 tal. na nra 50,761 i 87,897. 2 wygrane po 2000 tal. na nra 36,685 i 70,207.

35 wygranych po 1000 tal. na nra 3419. 4931. 5878. 12,152. 13,095. 16,507. 19,792. 19,963. 21,733. 30,808. 30,921. 33,360. 36,793. 37,055. 45,023. 46,866. 47,290. 48,560. 52,069. 58,426. 59,293. 61,499. 63,313. 63,467. 63,752. 65,828. 67,545. 68,514. 81,576. 85,689. 85,731. 85,978. 92,790. 93,908 i 94,728.

56 wygranych po 500 tal. na nra 1443. 1596. 2036. 20,95. 2201. 4924. 4951. 7200. 9002. 9940. 10,008. 10,384. 10,717. 11,277. 12,151. 13,711. 18,434. 18,629. 19,677. 21,493. 22,464. 25,312. 29,117. 29,396. 31,287. 35,054. 38,383. 38,903. 40,161. 44,637. 50,315. 52,022. 55,983. 56,342. 58,028. 58,114. 58,662. 62,112. 62,877. 66,415. 68,221. 76,732. 78,128. 78,552. 80,007. 81,961. 82,249. 84,600. 85,163. 86,242. 89,201. 89,522. 89,841. 90,857. 93,414 i 93,426.

66 wygranych po 200 tal. na nra 1910. 3187. 3404. 3766. 4773. 4858. 10,304. 11,002. 11,005. 11,170. 12,419. 14,915. 19,130. 19,161. 19,765. 20,687. 20,823. 23,891. 24,932. 25,667. 26,136. 26,190. 26,641. 29,443. 33,125. 35,143. 35,192. 35,384. 35,910. 37,392. 38,668. 40,391. 40,526. 41,566. 41,550. 42,053. 42,233. 47,170. 49,201. 50,318. 50,665. 55,631. 59,148. 60,554. 60,889. 61,945. 62,545. 62,734. 63,959. 66,907. 68,139. 68,756. 69,505. 71,348. 71,597. 73,755. 77,105. 79,449. 80,613. 81,899. 86,419. 86,455. 86,602. 87,411. 90,542 i 90,777.

Poczty osobowe odchodzące z Poznania:

do Strzałkowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią o godzinie 12 min. 30 w nocy,
do Skwierzyny, na Tarnowo, Bytyń, Pniewy i Górzyn o godzinie 6 min. 30 rano,
do Trzemeszna (Torunia), na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godzinie 8 z rana,
do Kostrzyna, na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godzinie 8 z rana,
do Kargowy, na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice i Wolsztyn o godz. 8 z rana,
do Nakła, na Owinska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec i Kcynią o godz. 9 z rana,
do Pleszewa, na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto i Jarocin o godz. 10 min. 30 z rana,
do Gniezna, na Swarzędz, Kostrzyn i Wierzyce o godz. 1 min. 30 po poł.
do Cylichowy, na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn i Kargowę o godz. 6 min. 45 wiecz.,

do Obornik o godz. 7 wiecz.,
do Skwierzyny o god. 7 min 30 wiecz.,
do Krotoszyna o godz. 8 wiecz.,
do Ostrowa; na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew i Sobótkę o godz. 9 wiecz.,
do Wągrówca, na Owinska, Mur. Goślinę i Rogoźno o godz 10 min. 30 wiecz.,
do Gniezna (Torunia) o godz. 11 wiecz.

Pociągi osobowe na kolei żelaznéj w Poznaniu.

Przychodzą do Poznania:

z Krzyża rano.	o godz. 6	min. 40
wieczorem . . .	» 6	» 45
z Wrocławia rano	» 12	» 5
wieczorem . . .	» 9	» 55

Odchodzą z Poznania:

do Wrocławia rano	o godz. 6	min. 30
wieczorem.	» 5	» 12
do Krzyża rano.	» 12	» 12
wieczorem.	» 9	» 39

Przybyli do Poznania dnia 18. Kwietnia.

BAZAR: Wolmann z Stadtfurt, Iłowiecki i Bojanowski z Recza, Jaraczewski z Lipna, Żeroński z Brzozy, Bieńkowski z Smuszewa, Szołdrzyński z Siernik, Swinarski z Kruszewa.
POD CZARNYM ORŁEM: Urbanowski z Turostowa, Dziembowski z Chlądowa, Walz z Buszewa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Jezierski z Kalisza, hr. Bnińska z Unisławic, Jühldorff z Opola, Helfft z Berlina, Schmill z Magdeburga, Darius z Kolonii.
HOTEL PARYSKI: Baroh z Piły, Schmidt z Sremu, Kaniewski z Lubowiczek, Szrader z Gniezna.
HOTEL BERLIŃSKI: Maskowski z Murzynowa, Tarnowski z Krzywosądowa, Koszutski z Modliszewka, Janiszewski z Kościelca, Stablikowski z Wrześni.
EICHENER BORN: Levy z Smigla, Rosenbach z Gröningen, Stodolle z Kurnika.
HOTEL KRUGA: Bayr z Szlichtyngowa, Zarański z Radymna.
POD BARANKIEM: Jakubik z Gross Blattnitz.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Poplińska z Warszawy, Garbary nr. 45.; von Wittich z Królewca, Berlińska ul. 15.

Z dnia 19. Kwietnia.

BAZAR: Orda z Litwy, Radońska z Daleszyna, Wierzbiński z Włókna, Łącki z Posadowa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Sikorski z Brzostkowa, Trepka i Magnuski z Polski, Kerst z Szusina, Boor z Pesztu, Schönfeld z Gdańska, Häusling z Zerbst.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: bar. v. Enkevort z Vogelsang, Grabski z Brzostkowa, Lehfeld z Głogowa, Kurnatowski z Krotoszyna, Karczewski z Bicicka, Abelsdorff i Wolfradt z Berlina, Dorn z Striegau, Schöps z Kobylina, Cohn z Skwierzyny, Pinther z Szwedt, Rossom z Frankfurtu.
BUSCHA HOETL RZYMSKI: Zerrenner z Pforzheimu, Krotowski z Wrocławia, Decker z Stuttgartu, Funke i Seiler z Berlina, Schröter z Kempna.
HOTEL DU NORD: Wolniewicz z Dembicza, Slinowski z Sremu, Dubarlé i Milkuszyc z Warszawy.
HOTEL PARYSKI: Walsleben z Dąbrówki kośc., Kowalski z Lennejgóry.
HOTEL BERLINSKI: Staffehl z Bydgoszczy, Zielsdorff z Gościejewa, Stahr z Eckstelli, Bendix z Lipska, Seelieb i Ritter z Polski.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 17. Kwietnia 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) mały odbyt. Na Kwiecień 43¾—⅔ list. i pien. ¾ list., na Kwiecień Maj 43¾—⅔ pł. i pien. ¾ list., na Maj Czerwiec 43¾ pł. i list., na Czerwiec Lipiec 43¾ pł. ⅚ list., na Lipiec Sierpień 44 pien., na Wrzesień Paźdz. 43½ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) niżej. Na Kwiecień 16⅛ pł. ⅙ list., na Maj 16⅛ pł. ⅙ list., na Czerwiec 16⅓ pł. ⅜ list., na Lipiec 16½ pł. i pien., na Sierpień 16⅚ pł. 11/12 list., na Wrzesień 17 1/12 list.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 17. Kwietnia 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	4½	—	101¾
„ z roku 1859	4½	—	108
„ z roku 1856	4½	—	101½
„ z roku 1853	4	—	100¼
Obligi długu skarbowego	3½	—	91
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	3½	—	—
dito miasta Berlina	4½	—	102½
dito „	3½	89¾	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	93¾
dito dito	4	—	102⅛
dito Pruss Wschodnich . .	3½	—	89¾
dito Pomorskie	3½	—	92½
dito dito	4¼	—	100⅞
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	103½
dito W. X. Poznańskiego .	3½	98¼	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	98¾
dito Szląskie	3½	—	93½
dito Pruss Zachodnich . . .	3½	—	89⅞
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	99¼
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	101
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	—
Louisdory	—	—	109⅞
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	99